

SĄDECZANIN

ORGAN MIASTA NOWEGO SĄCZA i OBWODU.

Warunki prenumeraty:

Rocznie 8 kor.
Półrocznie 4 „
Kwartalnie 2 „
Pojedynczy numer 30 „al.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:
w Nowym Sączu.

Prenumeratę odbiera tylko Ad-
ministracja, oraz księgarnia
p. J. Pizsa w Nowym Sączu.
Pojedyncze numera do nabycia
w księgarni p. J. Pizsa.

Służmy poczciwej sprawie — a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu w roku 1903 prosimy o rychłe nadsyłanie prenumeraty jakoteż o życzliwe poparcie przez jednanie nam nowych prenumeratorów.

Z końcem roku.

Numerem dzisiejszym kończymy rok bieżący. Spoglądając na publicystyczną naszą pracę w ciągu r. 1902 doznajemy uczucia ulgi, żeśmy w pewnej mierze zapomocą dyskusyi publicznej przyczynili się do wyświetlenia wielu spraw ważnych, z których każda koncentruje uwagę ogółu.

Na front dyskusyi publicznej wysunęliśmy sprawy najżywoźniejsze a mianowicie: 1) gospodarkę majątkiem naszego miasta; 2) nadużycia ze strony dzierżawcy propinacyi miejskiej; 3) niezmierne i nie uzasadnione przeciążenie podatkami tak właścicieli realności jakoteż rzemieślników, kupców i przemysłowców; 4) wadliwy system nauczania w szkołach ludowych i średnich, i wiele innych, a każdą sprawę rozstrząsaliśmy zarówno z zasadniczego jak i praktycznego stanowiska.

Gospodarce miejskiej jako dotyczącej wszystkich mieszkańców bądź pośrednio, bądź bezpośrednio, poświęciliśmy niejedną artykuł; oświadczamy, że podjętego tematu nie porzucimy w pół drogi, lecz raczej tem żywiej interesować będziemy opinię publiczną, do tych spraw, im bardziej zbliżać się będą wybory do Rady miejskiej, a gdy te nadejdą, to razem z dobrze myślącym obywatelstwem zawołamy: „*Dosyć już tej anarchii!...*“

Obok wyszczególnionych spraw nasuwa się cały szereg wysoce aktualnych przedmiotów, które omówić nam trzeba będzie.

Ale bez względu na przedmiot, któremu będziemy więcej poświęcali uwagi, myśl przewodnią przyświecać nam będzie zawsze tasama, albowiem stoimy na gruncie narodowym, na gruncie walki o moralne i materyalne podniesienie naszej gminy, naszego powiatu i obwodu.

Czytelnicy nasi, biorąc numer naszego pisma do ręki wiedzą, czego spodziewać się mają; „*Sądeczanin*“, pismo w pełnym tego słowa znaczeniu niezależne, nie stojące na żoldzie żadnego stronnictwa, nie zamykające tendencyjnie oczu na nieczyje wady, **gdy chodzi o sprawę publiczną**, dla nas nie ma osobistości tak wysoko położonych, którymbyśmy śmiało i otwarcie nie wypowiedzieli słów krytyki jędrnej, dosadnej, nie obwijającej prawdy w bawelnę.

Idziemy naprzód, nie troszcząc się o przeszkody jakie nam wrogowie nasi kładą na drodze; ożywia nas przekonanie, że to zaufanie Czytelników, którzy w złą lub dobrą dobę zawsze otaczają pismo nasze życzliwym poparciem i zaufaniem, i nadal towarzyszyć nam będzie.

Redakcja.



Niewłaściwości sądowe.

(Głos z miasta).

Sądy galicyjskie, jako instytucya austriacka, mają wspólnie z innemi urzędami austriackimi cały szereg typowych błędów, które powstały z tego, że Austria tworząc urzędy, chciała z nich mieć w pierwszym rzędzie narzędzia pomocnicze do utrzymania swej władzy, a nie instytucye obywatelskie, mające służyć do zadowolenienia i uszczęśliwienia mieszkańców.

Jako instytucye, z których niewykluczona była polityka, sądy na podobieństwo innych urzędów, zostały pierwotnie otoczone urokiem pańskości i wysokości. Wiadomo dlatego, że do ostatnich lat jeszcze musiało się pisać czołobitnie: Świetny Sąd, Wysoki

Sąd, chociaż tę świetność i wysokość, nikt inny jak tylko chłopi utrzymywali z swych biednych centów.

Dziś wprawdzie czasy świetnych i wysokich sądów już minęły, a pisze się po prostu: C. k. Sąd, lecz pod wieloma innymi względami traktowany jest jeszcze dzisiaj biedny człowiek w sądzie jak sługa i poddany, a nie jak wolny obywatel i żywiciel sądów.

Wykorzeniać te błędy jest rzeczą gazet i posłów, dlatego też my z swojej strony piętnując je publicznie mamy nadzieję, że i posłowie nimi się zajmą.

Pierwszą krzyżącą niewłaściwością sądową jest wyznaczanie kilkunastu terminów na jedną i tę samą godzinę. Najgłupszy nawet rozum pojmie, że jeden sędzia nie rozstrzygnie 15-stu spraw w przeciągu jednej godziny, lecz potrzebuje na to przynajmniej 4-ech godzin, mimo to jednak w Galicyi stale praktykuje się zwyczaj, że wszystkie strony zostają zawezwane na jeden i ten sam czas i muszą się ściśle według wezwania stawić, gdyż nikt nie wie w jakim porządku pisarz będzie wzywał interesowanych przed oblicze sędziego. Cóż z tego powstaje?

Oto dziwactwo prawdziwe austriackie, że biedny człowiek musi nieraz od ósmej godziny rano, czekać w chłodnym przedsionku, gdzie nawet palić fajki ani cygara nie wolno, do południa, a nieraz musi nawet zostać do południa i do wieczora. Czekanie takie nabiera jeszcze gorszego oświetlenia, gdy czekający jest zarobnik lub rzemieślnik, utrzymujący się z pracy codziennej, albo matka, karmiąca małe dziecko, albo też człowiek, mający kogo chorego w domu.

Wówczas każdy kwandras staje się męczarnią i wówczas też czekająca osoba pojmuje dopiero należycie całą pańskość tych ongi świetnych i wysokich sądów, które zwołują tłum ludzi na jedną godzinę tak samo, jak to czynili dawniej za czasów pańszczyźnianych dziedzice, i przyzywają sobie z gromady po jednemu, nie troszcząc się o resztę. Niechaj ta reszta siedzi nawet jak na szpilkach, niech ma przez to straty, niech doznaje uszczerbku, to sędziego nic nie obchodzi. Jemu w kancelaryi jest wygodnie, to też spieszy się, nie potrzebuje i po każdej rozprawie wypali sobie jeszcze w drugim pokoju spokojnie papierosa.

Lecz takie postępowanie sądów jest niewłaściwością i krzywdą biednego narodu. Domagamy się zatem a sądzimy, że w tej sprawie wszystek lud jest jednego z nami zdania, aby ta niewłaściwość i krzywda została usunięta, co łatwo skutecznym być może przez to, że sąd wyznaczy jedne terminy na godzinę 9-tą, drugie na 10-tą, trzecie na 11-stą, inne na południu i t. d.

W ten prosty i nie kosztujący spsób, uchroni się tysiące ludzi od marnowania czasu, od różnych strat i chorób, bo nawet i takie wypadki się zdarzały, zwłaszcza po sądach powiatowych, że z długiego cze-

kania w nieopalonem miejscu niejedyn człowiek rozchorował się niebezpiecznie.

Równocześnie na najsurowsze skarcenie zasługuje też objaw niejednokrotnie po sądach spotykany, że panowie i adwokaci mają pierwszeństwo w sądzie przed biednym człowiekiem. Zaledwie pan lub adwokat się pojawi, już sprawa jego wchodzi na porządek, choćby przed chwilką leżała była pod wszystkimi kawałkami.

Takie nierówne traktowanie jednych i drugich jest również niewłaściwością i krzywdą. Sądzimy, że w obliczu sądu, tak samo jak w obliczu Boga, wszyscy ludzie są równi i równo powinni być traktowani. Jeżeli zatem trzeba koniecznie czekać, to panowie i adwokaci powinni tak samo czekać w przedsionku lub w sali rozpraw, jak człowiek biedny.

Te wszystkie atoli rzeczy są jeszcze mniej ważne. Cały szereg innych prawdziwie ważniejszych i ogromnie szkodliwych czeka również zmiany, której jednak bez publicznego wyekłostania w gazecie widocznie się nie doczeka.



Pod sąd opinii publicznej.

II.

Na budowę nowego ratusza wygotował architekt Niedzielski projekt, wedle którego obszerny, dwupiętrowy i piękny gmach w przeważnej części z ciosu, w stylu Jagiellonów kosztować miał 90—100 tysięcy, zaś w razie opuszczenia niektórych upiększeń, mógł być jeszcze tańszym.

Atoli stała się rzecz arcydziwna i dotąd nie wytłumaczona, bo zaledwo rozpoczynający praktykę budowniczy Peros potrafił tak zbałamucić głowy ojców naszego miasta, że ci poszli na lep jego słodkich słówek a w szczególności zapewnienia pod słowem „honoru oficerskiego“, iż odrzuciwszy bez namysłu projekt Niedzielskiego, oświadczyli się równocześnie na plan projektu Perosia, który wedle „najświętszych“ zakleć oraz „najsumienniejszych“ obliczeń z jego strony, miał kosztować tylko... 80 tysięcy!!

Tymczasem wiadomo powszechnie, że obecny ratusz, składający się z obszernych klatek schodowych, kilku obszernych przedpokoi i olbrzymiej sali dla 36. radnych, dalej nędznej galerii i nieużytecznego mieszkania na II. piętrze, oraz historycznej wieży, w której brakło miejsca na zegar, wreszcie o podziemnych aresztach i małej ilości kancelaryi, kosztował 60 tysięcy więcej, nie licząc olbrzymich kosztów procesu i remuneracyi dla Perosia 4.500 złr. jednym słowem: przy pierwszej budowie „w nowej epoce“, przegospodarował zarząd miasta około 70 tysięcy złr. czyli 140 tysięcy koron!

Krytyka owej nad wyraz lekkomyślnej gospodarki, aczkolwiek prowadzona bardzo umiarkowanie w ówczas wydawanym przezemnie „*Mieszczaninie*“ dla łatwo zrozumiałych powodów, nie mogła się podobać „*chciwym hyenom*“, które czując w kasie miejskiej jeszcze kilkadziesiąt tysięcy, przemyślały dniem i nocą o *nowym łupie*. Nic więc dziwnego, że już wtedy, jak pisze Brudziana, „*myślano*“ o wydawaniu „*Miesięcznika Sądeckiego*“, który miał być *pismem informacyjnym* (podobnie jak dzisiejszy „*Głos z Nowego Sącza*“), i wydawany *kosztem gminy* i rozdawany *bezpłatnie*.

Wznowiony przezemnie w r. 1897 „*Mieszczanin*“ z dodatkiem „*Sądeczanin*“, miał w „*nowej epoce*“ olbrzymi materiał do przerobienia, i spełnił rzetelnie swój obowiązek, mianowicie:

1) wykazał namacalnie, że plan regulacyjny i niwelacyjny, za który gmina zapłaciła przeszło 13.000 koron, a nieznanym nawet wielu pp. radnym, rzucono sromotnie do kąta, i dzisiaj robi się wszystko jak *poprzód bez planu*;

2) omówił wielokrotnie *historyczne wapno*, z którego sześciu wagonów, sprzedano za ledwie 1½ wagona, zaś reszta *powędrowała do cudzych budowli*. Przyznaję, że również i owo wapno stanęło „*kością w gardle*“ niektórym hyenom magistrackim, bo chcąc sprawę, będącą w dochodzeniu — zatuszować, musiały dosyć łba nakreć i nasuszyć idyotycznego mózgu;

3) poskromił ówczesnego budowniczego miejskiego, który kosztem gminy utrzymywał przez długie czasy swego wierzchowca;

4) skrytykował budowę arcykapitalnej lodowni przy rzeźni pomysłu Perosia, która znakomitą jest do przechowania lodu w czasie zimowym;

5) wykazał brak wszelkiego zastanowienia przy regulacji ulic jak: z rynku ku Pijarskiej, którą zwiększono w r. 1896, zamiast dążyć do rozszerzenia; ulicę Sobieskiego zamieniono w *wieczną kałużę*, bo przekrecono w niej spadek wody w przeciwnym kierunku t. j. z dołu *do góry*; podniesiono część trotoarów w rynku, z zamiarem podniesienia rynku w przyszłości, który raczej obniżyć należało, aby później pogłębiając niektóre ulice, jak Wałową, Pijarską i Kazimierza, zrównać można ich teren z najbliższymi ulicami;

6) skrytykował budowę gmachu szkolnego (obecna szkoła im. Mickiewicza) przy której, podobnie jak przy dzisiejszych koszarach znalazły się *podwójne wymiary fundamentów*, skutkiem czego, aby ukryć ślady szatańskich machinacji, *nie wypłacono dotąd słusznej i znacznej należności* przedsiębiorcy p. Wolaninowi. Kolaudację olbrzymiego budynku powierzył budowniczy Peroś swemu rysownikowi Maciałkowi, a ten z góry oświadczył, że Wolanin „*pamiętać będzie*“ nieogłędne wyrażenie się o Perosiu, mianowicie:

z Peroś żądał od niego (Wolanina) *obfitego procentu* od budowy szkoły; wreszcie

7) przeszkodził szkodliwemu zawarciu kontraktu z Towarzystwem Simens i Ska, jaki zawrzeć miała gmina względem oświetlenia elektrycznego na lat 45 i pod nader niekorzystnymi warunkami. O innych, drobniejszych sprawach nie wspominamy; kto zaś ciekawy, niechaj przeczyta rocznik „*Sądeczanina*“ 1897.

Łatwo zrozumieć, że publiczna chłosta ówczesnego Zarządu gminy i jego towarzyszy za lekkomyślną gospodarkę gminy, nie mogła podobać się ludziom, którzy tylko swoje „*głębokie kieszenie*“ mieli na myśli. Oni też zamiast wydawania „*Miesięcznika*“ — pisma informacyjnego, obmyśleli plan daleko tańszy i mniej kłopotliwy, mianowicie *dwa mordercze napady* na moją osobę, i to zapomocą funkcjonariuszy, płatnych z funduszu miasta.

W takich warunkach zmuszony byłem zawiesić wydawnictwo „*Sądeczanina*“ a równocześnie rozpocząłem pracę około zorganizowania obywateli w ich interesie własnym i dobra gminy, co też rzeczywiście udało mi się skutecznie, przez założenie w r. 1899 Towarzystwa właścicieli realności, które w r. 1901 wniesieniem oskarżenia do Wydziału krajowego przeciw lekkomyślnej budowie koszar, nałło klice magistrackiej gorącego sadła za skórę. (C. d. n.)

Józef Gutowski.



Co nas czeka?

(Głos z miasta).

Do roku 1894. gmina miasta Nowego Sącza była stosunkowo bardzo bogatą wśród równorzędnych miast naszego kraju — posiadała bowiem kilkadziesiąt tysięcy gotówki i wolną była od długów.

Za rządów ś. p. dra Slavika nie przedsiębrano olbrzymich inwestycji, które miały za jednym zamachem zrobić z N. Sącza miasto europejskie, lecz gospodarowano oględnie w myśl zasady: *Pamiętaj rozchodzie żyć z dochodem w zgodzie!* i co roku przedsiębrano jakąś skromną inwestycję bądź w celu upiększenia miasta albo wskazaną wymaganiami zdrowotności. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy swoich burmistrzów ze „*starej epoki*“ przechowują w wdzięcznej pamięci i z czcią wspominają o ich dodatniej gospodarce.

Od roku 1895 rozpoczęła się cywilizacja Nowego Sącza i co gorsza, bez żadnego planu na pewien z góry określony termin czasu. W lot też uchwalono budowę monumentalnego ratusza, kosztem około 300 tysięcy, w którym znajduje się umieszczenie dla kilku urzędników, sala obrad, biuro policyi i areszt miejskie. Następnie przystąpiono do nierentownych ko-

szar, teraz przychodzi kolej na budowę strażnicy, rozszerzenie rzeźni, budowę prochni, przerobienie starych koszar na szpital wojskowy, wstępne czynności około wodociągów, budowę szpitala powszechnego, nowe budynki szkolne, w ogólnej sumie 270 tysięcy.

Znajdujemy się obecnie w przededniu nowego obciążenia miasta poważnym długiem, który z góry przewidzieć można, wykaże rezultat ujemny, nie więc dziwnego, że panujące w N. Sączu niezadowolenie znajduje uzasadnioną podstawę w obawie o przyszłe stosunki naszej ludności.

Obywatele o szerszym poglądzie, pojmujący ducha czasu i kochający miasto powiadają wyraźnie, że rozrzućta gospodarka ustać musi, a jej miejsce zająć powinna *oszczędność i ostrożne budżetowanie*.

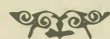
Tu przedewszystkiem podnieść trzeba powszechny zarzut lekkomyślności szafowania pożyczkami na inwestycje *bez należytego przygotowania, bez kosztorysów*. Ot i teraz, prawie niespodziewanie rozważać mają radni miasta o nowych budowlach, dla których należało poprzód urządzić kilka specjalnych posiedzeń, aby mieli oni czas dokładnego zastanowienia się nad temi sprawami, a następnie obmyślenie sposobu ich budowy.

Lecz o takich rzeczach milczy się u nas zazwyczaj do ostatniej chwili, bo o tem radzi „kilku uprzywilejowanychmacherów“ — zaś radnym oddaje się sprawę dla formy do załatwienia.

W interesie dobra publicznego, oraz w interesie cienkich kieszeni podatkujących, zniewoleni jesteśmy zwrócić uwagę pp. radnych na jeden fakt, mianowicie na budowę nowej strażnicy pożarnej, który to wydatek w sumie 25 tysięcy uważamy jako najzupełniej zbyteczny. Skoro bowiem w r. 1903 rozpoczętą być ma budowa nowego szpitala powszechnego, który później bardzo dobrze użytym być może na pomieszczenie straży pożarnej, toć zdrowy rozum powiada, że miasto nie straci nic na tem, gdy strażnica pozostanie jeszcze przez dwa lata na dotychczasowym miejscu. Nasi radni pamiętać powinni, że mieszkańcy są biedni, i w dzisiejszych czasach krytycznych — zaledwie wegetować mogą, zaś racjonalna gospodarka zaleca troskliwą pamięć o sile podatkowej, aby jej nie przeciągać, bo do nieszczęścia wpechnąć gminę rzecz łatwa, obywateli zaś uratować od katastrofy... bardzo poważna i trudna!

Z otrzymanych kilkunastu listów od tut. obywateli wynika, że bardzo poważni ludzie protestują przeciw wszelkiemu rozszerzaniu rzeźni, bo uważają to za wyrzucony grosz na marne. Policjant przy rzeźni — powiadają — nie potrzebuje mieszkania, weterynarz jako urzędnik powinien mieć kancelaryę w biurze sanitarnem w ratuszu, a cielęta i barany mogą jeszcze poczekać do lepszych czasów.

Ostrzegamy pp. radnych przed zbytnią gorączkowością, bo sprawy są bardzo ważne i przepytłowane być nie mogą — przyczem zaznaczamy, że miasto nasze dopóki w swoich murach gości „*genialnego archetiktę*“, powinno wstrzymać się od wszelkich budowli, w przeciwnym razie. twierdzimy stanowczo, że przy dzisiejszej chęci budowania gotów pójść nasz prastary gród *na bęben licytacyjny!*



Wychowujmy do życia praktycznego.

(Dokończenie).

Tu dodać musimy, że kobiety *praktycznie* wychowane i wykształcone staną się bez sztucznych środków przedmiotem zabiegów brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego, bo spełniając rzetelnie swoje obowiązki staną się mimo niższości swej umysłowej o wiele wyższe od tych, które umia liczyć gwiazdy na niebie, rozwiązywać zadania algebraiczne — a natomiast gospodarstwo domowe oddają na służące!

Wynika z powyższego, że wykształceniu dziewcząt po ukończeniu obowiązkowej nauki należy nadać praktyczny kierunek, który stanowi najważniejszą, niewzruszoną podwalinę rozumnej organizacji życia rodzinnego. Znakomitą wskazówkę ku temu celowi podaje uchwała powzięta na jubileuszowym zjeździe nauczycielek we Lwowie w r. 1898, żądająca przemiany obecnych szkół wydziałowych na szkoły **specjalnie fachowe**, z dołączeniem do nich pracowni (krawieckiej, szwalni i t. p.) w którejby ukończone uczennice praktykowały pod nadzorem uzdolnionych nauczycielek. A więc precz ze szkołami wydziałowemi! Wystarczy bowiem sześć klas szkoły żeńskiej-ludowej z takim zakresem nauk, któryby nietylko dał całość elementarnego wykształcenia, a przytem nie przeciążał umysłu i nie żądał ustawicznego ślęczenia nad książką. Należy w klasie V. i VI. ograniczyć naukę języka niemieckiego do poprawnego czytania i tłumaczenia ustępów o przystępnej treści, na co wystarczy 2 godziny tygodniowo, dla nauki religii w obu klasach najwyższych wystarczy 1 godzina tygodniowo — a nauka ta ma być wolną od suchego formalizmu, od abstrakcyjnych pojęć, trudnych do zrozumienia, za czem idzie od mechanicznego bębnienia na pamięć — a opierać się na wpajaniu prawd i zasad naszego Boskiego Mistrza w młode serca i do ciągłego zastosowania tychże w stosunkach codziennego życia, co z pewnością będzie skuteczniejszem, aniżeli obecny przymusowy udział dziewcząt w codziennej mszy św. przez miesiące: wrzesień, maj i czerwiec.

Nauka szkolna w klasie V. i VI. przyszłych szkół żeńskich powinna trwać najwyżej 4 godziny dziennie, gdyż wszelkie przeciążenie umysłu, jakie obecnie

istnieje w wyższych klasach szkół żeńskich, wywiera nader zgubny wpływ nie tylko na życie duchowe, którego centralną siedzibą jest mózg i podwładne mu organy — nerwy, ale także na cały ustrój fizycznego organizmu. Szkoła ma zadanie wychować społeczeństwu *zdrowe na ciele i na duchu* pokolenie — niestety w zakładach naszych spotykamy całe szeregi uczeni dotkniętych anemią (niedokrewnością) blednicą i bólem głowy. Skutkiem czego wiosna życia, ten wiek złoty dziewcząt upływa im na ciągłej walce z bezsennością i utratą zdrowia.

Oprócz szkół fachowych, nieodzowne są w każdym powiecie szkoły *praktycznego gospodarstwa* dla kobiet, na wzór zakładu hr. Platerówny w Chyliożkach pod Warszawą. W powiecie nowotarskim istnieje podobny zakład hr. Zamoyskiej w Zakopanem, przeznaczony wyłącznie dla dziewcząt ze sfer uboższych. Drugi zakład wychowawczy dla dziewcząt założony został w Łomnie pod Turką w r. 1895 za staraniem ś. p. ks. arcybiskupa Felińskiego, oraz dzięki ofiarności hr. Wiśniewskiego. Do szkoły takiej o 3-letnim kursie powinny być przyjmowane dziewczęta z ukończoną VI. klasą szkoły ludowej; szkoła owa prócz kształcenia w pracach domowych i gospodarskich, powinna mieć w swoim programie powtórzenie nauki z klasy V. i VI. w ogólnym zarysie.

W nowosądeckim powiecie zakład taki jest jedną z najgwałtowniejszych potrzeb społecznych; miejsce dla niego nadaje się znakomicie w uroczej Zawadzie lub w pobliskiej Dąbrówce.

Za nim rząd krajowy, zazwyczaj ciężki w takich sprawach, zrobi coś w tym kierunku, inicjatywa powinna wyjść od stron najwięcej interesowanych, *a zatem od kobiet*, które jak n. p. w Anglii, Hollandyi zakładają same takie szkoły. Czyżby i u nas w N. Sączu nie znalazły się kobiety dobrej woli i czynu, coby myśli założenia niezbędnej szkoły podjąć nie chciały? Niechaj gmina Nowego Sącza, która formalnie wyrzuca co roku wyż 6000 koron na utrzymanie *nadobowiązkowej* klasy IV, i V. wydziałowej, ofiaruje bodaj połowę tego na początek szkół fachowych kobiecych a zaręczamy, że wydatek ów zwróci się z lichwą naszymu ogółowi. Roztropni rodzice powinni w interesie swych córek i dla dobra społeczeństwa pozbyć się myśli pewnych *na umyśle cierpiących* jednostek, które pragną „uszcześliwić“ panienki, założeniem VI. klasy szkoły wydz. żeńskiej w Nowym Sączu.

W kwestyach powyższych jako wymagających wszechstronnego omówienia prosimy gorąco o nadsyłanie uwag, które następnie ogłosimy w piśmie.



GŁOSY KRYTYCZNE.

I.

W mieście naszym nie ma najmniejszego doboru i porządku. Dowodem tego choćby *targowica nabiatoła*, gdzie zamiast masła kupić można dosyć często ser, oblepiony masłem, albo bryłkę masła, napełnioną mąką, kaszą jaglaną lub karpielami. Oprócz tego nabiał, owinięty bywa w nieczyste gałgany ze starych koszul, pieluch lub onucek.

Komisarzem targowym w N. Sączu o ile wieści gloszą jest p. W... który *kosztem gminy* był na specjalnym kursie w Krakowie i dziś pobiera ładną pensję — ale nikt go nie widzi na targowicy!! I nie dziwnego, bo „komisarz“, płatny z funduszu gminy ma *rozliczne uboczne interesa*, które są dlań rentowniejsze, aniżeli „mizerna“ pensya z gminy. Ot teraz n. p. ma oszacowanie całego sklepu u Jakóba Horowitza za dziennem wynagrodzeniem 12 koron!!

Prosimy tą drogą naszego burmistrza, aby położył kres dotychczasowej samowoli komisarza targowego, który, jak mówią ludzie, wyuczył się znawstwa nabiału *wyłącznie* na swoją korzyść, a poza tem — jak gdyby nie istniał w Sączu!

Jeżeli p. W... wstydzi się swego urzędowania na targowicy, to niechaj ustąpi z Magistratu, a dziesiątki innych i rzetelnych pracowników zgłoszą się na jego miejsce.

Jedna z wielu.

II.

Zarząd miejski w Nowym Sączu ma szczególniejsze upodobanie do kupna starych ruder, aby je następnie przerabiać drogim kosztem. W jesieni b. r. kupiła gmina koszary „Stenglówką“ zwane, które przed kilku laty przerobione zostały ze *starej stodoły*, potem Magistrat kosztem gminy nakrył „Stenglówkę“ blachą, wyrestaurował ją dla użytku wojska, a teraz nie strącając żadnych wkładów, zapłacił *wszystko poraz drugi!* Taką gospodarę, za jaką każdego prywatnego *oddanoby pod kuratelę*, toleruje Rada miejska, która nie wie o tem zapewne, że obok nowych koszar można było kupić sążeń gruntu po 5 koron zamiast kupować „na tyłach“ i w niedostępnem miejscu *obskurną rudę* i płacić za sążeń po 14 koron! Ale ja się temu wcale nie dziwię,

bo: *kto ma asesora w rodzie,
temu bieda nie dobodzie.*

Wściubski.

III.

Z okazji budżetu gminnego na r. 1903 wpłynęło do naszej Redakcyi sporo listów, z których ze względu na pilność sprawy i brak miejsca podajemy najważniejsze żądania, stylizowane przez obywateli pod adresem członków Rady miejskiej. Te są: 1) *Protestujemy* przeciw uchwałom, przyznającym dla urzędników Magistr. *jakośkolwiek remuneracye*; gmina jest zadłużoną, obywatele ledwie dyszą w obec *wzrastających ciężarów*, więc py-

tają, czy rząd państwowy, mający do dyspozycji miliardy, daje co roku urzędnikom remuneracye po 1.000, 800, 700 i 600 koron? Niesłychana to rzecz w innych miastach nawet w Galicyi, iżby obywatele opłacali grube „prezenta“ po tysiączce lub kilkaset koron t. zw. „darmozjadom“, którym za ich „kiepską“ służbę należałoby *ująć* z płacy, albo wytoczyć dyscyplinarkę i puścić na... zieloną paszę. 2) *Protestujemy* przeciw subwencji na budowę domu Czytelni mieszczańskiej 600 kor., oraz przeciw subwencji dla muzyki miejskiej „Harmonii“ 1000 kor., bo te pozycye *nie mają żadnego* związku z gminą, a jeżeli „komuś“ potrzebny jest dom Czytelni jakoteż „Harmonia“, niechaj da subwencyę z własnej kieszeni. 3) *Żądamy* dokładnego określenia obowiązków lekarza miejskiego i jego zastępcy, weterynarza i komisarza targowego oraz wyznaczenie dla nich biur i stałych godzin urzędowych. 4) *Żądamy* aby na wszystkie roboty miejskie ogłaszane były licytacye w dziennikach lub pismach lokalnych, gdyż dotąd dzieją się mnożące i szkodliwe nieprawidłowości. X.



Biednemu zawsze bieda!

Spółczeństwo nasze posiadało i na szczęście posiada jeszcze teraz sporą ilość ludzi, którzy z okazji uroczystości narodowych lub fam. albo też schodząc z tego świata, pozostawiali zebrane przez siebie fundusze na cele zasiłków dla biedniejszych, niewstydzających się pracy. Fundacyi różnego rodzaju to jest o różnych celach mamy w kraju naszym olbrzymie liczby a zarządzają nimi albo Wydział krajowy albo najbliższa rodzina fundatora.

Kiedy więc istnieją takie fundacye, z których albo syn mieszczański alboważ chłopski korzystać może, powinni oni zawsze, o ile mają po temu wymagane warunki, ubiegać się o te zasiłki i nie dopuszczać do tego, ażeby je zabierali jacyś protegowani, którzy zazwyczaj najmniej na to zasługują.

Dotychczas bowiem z powodu nieświadomości ludu i mieszczaństwa, rzadko kiedy alboważ wcale nie pobierała zasiłku ta młodzież, jak biedni uczniowie, czeladź rzemieślnicza i sieroty, którą jedynie fundator miał na oku. Dlatego obowiązkiem wszystkich obywateli będzie rozciągnąć kontrolę nad fundacyami, a zarazem wyszukać i pouczyć potrzebujących w jaki sposób wniesić mają podanie o zasiłki, gdyż dla braku takich podań bez żadnych skrupułów dostają je tacy, którzy chociaż zasiłku nie potrzebują, ale za to mają silne plecy.

Dla wiadomości podajemy wykaz fundacyi dla ludu wiejskiego i mieszczańskich dostępnych, co do których o bliższe wyjaśnienia, jak terminu podań, potrzebnych

załączników itd. zwrócić się należy do Wydziału krajowego we Lwowie.

Fundacye stypendyjne, jednorazowe lub dłuższe aż do ukończenia nauk, z zapisu: 1) ś. p. Dra J. K. Malinowskiego dla ubogich chłopców uczących się rzemiosła (rocznie 120 K.), 2) W. Ł. Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, 3) M. F. z hr. Golejewskich Czarkowskiej dla rękodzielników i przemysłowców polskich, pracujących w kraju, 4) K. z ks. Ponińskich ks. Lubomirskiej na utrzymanie i wychowanie 12. sierót dziewcząt w zakładzie św. Heleny we Lwowie, 5) ś. p. R. Jarosza dla uczącej się młodzieży oraz takie ś. p. dra Buszka i ś. p. ks. Foksa.

Fundacye posagowe z zapisu: 1) J. i F. Komarnickich (100 K.), 2) E. Szumańskiego, 3) ś. p. Dra J. K. Malinowskiego dla ubogich dziewcząt służących (około 500 K.), 4) M. z Łukowskich Wirth i T. Łukowskiej dla osieroconych dziewcząt, 5) M. i F. K. Siemianowskich dla ubogich, moralnie się prowadzących dziewcząt (około po 500 K.), 6) ś. p. Sz. Z. Skrzyńskiego dla 10. dziewcząt wiejskich.

Fundacye dobroczynne jednorazowe lub dożywotnie a) dla chorych z zapisu: 1) ś. p. T. Kielanowskiego dla nieuleczalnie chorych chrześcian we Lwowie, 2) ś. p. P. Krzeczunowicza dla nieuleczalnie chorych i uzdrowieńców (około 100 K.), 3) J. Kosvitzky'ego dla ślepych w Krakowie (124 K.), 4) M. Mochnackiej dla 4 ubogich ciemnych (po 94 K. rocznie), b) dla ubogich z zapisu: 1) M. de Prez. Jędrzejowiczowej dla 4 wiekowych kobiet (dożywocie po 158 K.), 2) E. Lewińskiego dla zubożałych włościan w Galicyi, 3) Dra J. K. Malinowskiego dla ubogich sług prywatnych, oraz cały szereg innych.



KRONIKA

Wesołych Świąt życzy nasza Redakcyja wszystkim Sz. Czytelnikom i Czytelniczkom „Sądecznanina“.

Wiadomości osobiste.

Ks. Moryl, wikaryusz z Nowego Sącza, przeniesiony do Tarnowa, zaś ks. Tokarz z Wojnicza do Nowego Sącza.

Zmarli, Władysław Łuczkiewicz, rzeźbiarz w N. Sączu, zmarł po długiej chorobie 8. b. m.

Wieczorek Kościuszkowski staraniem Towarz. „Sokół“ w N. Sączu odbył się 6. b. m. przy współudziale Towarz. Miłośników sceny, które odegrało „Prze-kupkę Warszawską“. Sala była szczelnie obsadzoną, a publiczność grzmiącymi oklaskami nagradzała staranną grę amatorów, między którymi pierwsze miejsce przypadło p. S. w osobie Magdy.

Olbrzymie małwersacye w magistracie gminy Piwnicznej wykryte zostały w ciągu b. r. Jak nam do-

noszą, prowadzi adjunkt dr. K. Bielawski na miejscu od kilku tygodni śledztwo przeciw burmistrzowi o zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa.

Śliczną fundację otrzymało Zakopane. Zmarły w lecie dr. lekarz dr. W. Florkiewicz z Warszawy legował cały swój majątek wartości około 200.000 kor. na utworzenie szkoły sanatoryjnej w Zakopanem, w której uczniowie czerpać mają zdrowie i naukę. Poczynił również bogate zapisy na rzecz inst. naukowych.

Przemysł koszykarski rozwija się znakomicie we wsi Zborowicach pod Ciężkowicami, gdzie mieszkańcy wyrabiają bardzo piękne rzeczy z wikliny, które służą do użytku w mieszkaniach. Eleganckie konfesjonały plecione widzieć można w tamt. kościele.

Za bankructwo na kilkadziesiąt tysięcy osadzoną została b. m. cała rodzina Jakóba Horowitza w Nowym Sączu tj. ojciec, matka i syn.

Głos przestrogi. „Obrona Ludu“ wykazuje w obszernym artykule niechrześcijańską działalność i wprost dziką „Związku chłopskiego“ pod redakcją posła Stan. Potoczka, który od dłuższego czasu prawie we wszystkich numerach przedstawia „surdutowców“, a więc urzędników, profesorów, lekarzy, adwokatów, nauczycieli, księży, kupców, słowem tych co chodzą w surdutach ludźmi złymi, przewrotnymi i w ten sposób sieje nienawiść między lud do stanu średniego. Ponieważ „Związek Chłopski“ otrzymuje od naszej Rady powiatowej co roku 600 kor. subwencji, przeto apelujemy do członków Rady powiat. — aby subwencję swą skreśliła bezwarunkowo, bo gadzina, która kasa swego dobrodzieja, nie warta poparcia!

Złośliwość zakrawająca na żakowstwo. Wiceburmistrz, aptekarz oraz cichy wydawca „Głosu z N. Sącza“ p. Jakubowski agituje przy nadarzonej sposobności przeciw „Sądeczaninowi“ — dowodząc, że pisma tego nie powinien prenumerować żaden (!) porządny człowiek. Impertynencji i zarozumiałstwu wiceburmistrza wcale się nie dziwimy, bo wierzymy, że święcona woda nie zmienia charakteru ludzi!!

Jak radzą inne miasta?... aby nie obciążać podatkujących lecz wyszukiwać nowe źródła dochodu na pokrycie wydatków gminnych — powinna służyć za

przykład gmina Tarnowa, gdzie przystąpią niebawem do budowy tramwaju, mającego przynieść miastu 4 % dochodu.

W obronie własnej. Stowarzyszenie krawców i kuźnierzy we Lwowie na wzór krawców w Wiedniu i Pradze założyło „Czarną księgę“, w której notowani być mają niesumienni dłużnicy, którzy są jedną z ważnych przyczyn upadku przemysłu krawieckiego. Może taka „księga“ nie spodoba się wielu osobistościom, ale kto chce istnieć — ratować się musi. Chwastów jest niewiele, więc wytepić je należy.

Powszechnem jest życzenie aby Tow. strzeleckie założyło dla swoich członków osobno ślizgawkę na własnym gruncie — zaś ślizgawkę koło „Przystanku“ żeby objęło Towarz. „Sokół“.

Z wynalazków. Dr. Stanisław Olszewski opatentował nowy przyrząd do opalania pieców pokojowych za pomocą nafty. Przyrząd ten można umieścić w każdym piecu, co właśnie stanowi ważną zaletę tego wynalazku. Jeżeli piece naftowe okażą się praktycznymi, to w niedługim czasie wejdą w użycie ze względu na drożyznę drzewa i węgla.

Zupełnie jak w Nowym Sączu! Rada miejska w Przemyslu uchwaliła w r. 1901. aby ulica Kolejowa, wedle planu regulacyjnego wynosiła 12 mtr. szerokości. Tymczasem na posiedzeniu dnia 21 z. m. tasama Rada zrobiła wyłom w planie regulacyjnym, uchwalając zwężenie ul. Kolejowej na 10 mtr. Jakże w obec tego wierzyć można w pieczołowitość pp. Radnych dla miasta i poważne pojmowanie obowiązków radzieckich.

Pod adresem Komendy 32. pp. obrony kraj. Donoszą nam wysłużeni żołnierze, jakoby żołnierzom 6 komp. nakazano kupować chleb i inne artykuły *tylko* w kantine, gdzie właśnie sprzedawane jest wszystko po cenach wyższych aniżeli u innych kupców. Podobno kapitan K. ukarać miał onegdaj żołnierza za przekroczenie tego nakazu na 10. dni aresztu z postem?! Spodziewamy się, iż znany ze swej energii pułkownik zbada sprawę osobiście i nie pozwoli na wyzysk biednych żołnierzy oraz zarządzi, aby w kantine były ceny unormowane i towar doborowy.

Samobójstwo. Oprawca miejski w N. Sączu przykrzywszy sobie życie, zażył kwasu karbolowego i zmarł natychmiast.

Zajezdny dom gościnny wraz z dwoma budynkami, winnicą, ogrodem śliwowym, rolą orną i łąką jest do sprzedania - - - - Wiadomość u Franciszka Lovrica w Nowogradsce (Neugradiska) Węgry. - - - -

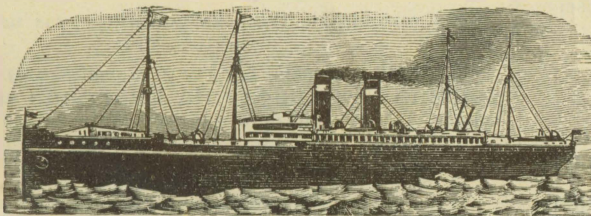
Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIĄDECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Jan Kubrycht

pierwszy czeski dom wysyłkowy

● **KAWY i HERBATY** ●

Praga — Mala Strana,

poleca mianowicie wyborne gatunki
herbaty **najświeższego zbioru:**

Kongo	1 klg.	Koron	5.—
Souchong	1 "	"	6.—
Moning	1 "	"	9.—
Pecco	1 "	"	10.—
Pecco kwiat	1 klg.	"	12.—

Mandarin
aroma extrassima 1 klg. Koron 12.—

Wysyłkę herbaty poczynawszy od 1 klg.
uskuteczniłam opłatnie do każdej stacyi
pocztowej. Cenniki oraz próbki herbaty
kawę przesyłam na żądanie.

Z wysokim szacunkiem
JAN KUBRYCHT.

Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Sądeczaninie“

Zupełnie nowo urządzona
Piwiarnia okocimska
na „Przetakowce“ przy N. Sączu, 5. minut spaceru od rynku obejmuje 3 wielkie sale i 1. osobny pokój (seperatkę).
Dostać tu można zawsze świeże
okocimskie piwo marcowe, eksportowe i bok,
nadto dobre wina: austriackie i węgierskie, wódki różnorakie, herbatę i miód janowski.
Obok jest kuchnia, mogąca zadowolnić wszystkie wymagania P. T. gości; oprócz tego dostarczam ryby marynowane i zimne przekąski.

Przez cały sezon zimowy w niedziele i czwartki grać będzie muzyka miejska „HARMONIA“.

Proszę o łaskawe względy Szan. P. T. Publiczności i najliczniejsze odwiedziny.

Z głębokim poważaniem
Jakób Sprei.

Julius STERN, Karlsbad
fabryczny wyrób instrumentów muzycznych i strun wszelkiego rodzaju.

Szkolne skrzypce K. 6, 8, 10, 12, 14
Orkiestrowe skrzypce K. 16, 20, 30 do 50
Koncertowe skrzypce K. 40, 50, 60 do 200
Cytry K. 12, 16, 20, 30, 50 do 200
Cello K. 13, 17, 20, 30, 40, 60, 70, 100
Basy K. 40, 50, 60, 80, 100, 120 do 150
Gitary K. 6, 8, 10, 15, 20, 30 do 80

Gwarancja za ton

Szczegółowy katalog na wszystkie muzyczne instrumenty darmo i oplatnie. Reperacja fachowa. Zamiana dozwolona. Wysokie odznaczenia i pochwały do przeglądu oddane, dają zapewnienie o wartości mojej firmy. Polecenia godne źródło dla odsprzedających.

Kamienica I-piętrowa

pod Nr. 86. przy ul. Szwedzkiej w. N Sączu z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Wiadomość u właściciela p. Wojciecha Tokarczyka w Starym Sączu.

Realność w Nowym Sączu

w pobliżu rynku, poczty i sądu jest do sprzedania. Wiadomość u p. Dra Stanisława FLISA.

Browar Fr. Paschka w Grybowie

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)

poleca Szan. P. T. Publiczności
Piwo Grybowskie

napelniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słoju wysokiego, bez domieszki słoju prążonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

„PIWO GRYBOWSKIE“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom

Zamówienia skutecznia browar w Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napelniane do flaszek.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

Piwo marcowe, exportowe i bok
w paczkach po 25 i 50 flaszek.

Realność

składająca się z narożnej nowej kamienicy jednopiętrowej i domu parterowego przy ulicy Długosza pod Nr. 740. w Nowym Sączu jest zaraz pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Blizsza wiadomość u właścicielki p. Zarembiny w Nowym Sączu.

Wyborny miód deserowy,

KURACYJNY

z własnej pasieki, w 5-klgr. puszcze za 6 kor. 60 hal. oplatnie.

Wszyscy odbiorcy bardzo zadowoleni.

Nader interesującą broszurkę dra Ciesielskiego o użyciu i skutku miodu kuracyjnego wysyłam darmo i oplatnie. — Warto więc zażądać i przeczytać!

P. Korzeniewicz, emeryt. naucz. Iwanczany przy Zbarażu, (poczta w miejscu).

Otto Kempński

właściciel winnicy i składu win w Mad przy Tokaju (na Węgrzech) od 40. lat istniejąca firma i znana ze swej rzetelności w całej Austrii

poleca swoje

prawdziwie węgierskie wina

począwszy od najtańszych do najdroższych. Wino stołowe 1 litr po 40 hal. jako zupełnie czyste i naturalne węgierskie nadaje się znakomicie do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

Próbki na żądanie wysyła darmo i oplatnie.

PRACOWNIE

ARTYSTYCZNO-BLACHARSKĄ
po odbyciu dłuższej praktyki w kraju i za granicą, otworzyłem

w Nowym Sączu w domu p. Oleksego, ulica Wałowa, o czem zawiadamiając Sz. P. T. Publiczność oznajmiam, że wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres blacharstwa, wykonuję starannie i w ściśle oznaczonym terminie.

Z poważaniem

Franciszek Rapacz.

Najpożyteczniejszy podarek na gwiazdkę.

Paryż 1900 „Grand Prix“.



SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

są wzorowe w konstrukcyi i urządzeniu

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

są niezbędne dla użytku domowego i przemysłu

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

są niedoścignione w szybkości szycia i trwałości

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

są w fabrykach najwięcej używane

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

nadają się najlepiej do haftu artystycznego.

Bezpłatne kursa nauki, także w hafoie artystycznym.

Singer Co Tow. Akc. Maszyn do szycia przedtem firma: G. Neidlinger.

Nowy Sącz ulica Jagiellońska.

Uwaga: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singer“ w innych składach wyrabiane są na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów, maszyny te nie mają atoli nie wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności, jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych maszyn familijnych.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.

Wydawczyni: T. Gutowska.

Ważne dla wszystkich!

Celem podolania konkurencyi dostarczam

● **Nafte tylko kłęczańską** ●

salonową po 32 hal. za 1 klgr.

czyli po 28 hal. za 1 litr.

Cena rozumie się tylko za gotówkę — zaś na czas (kredyt) o 10% drożej.

Nadto polecam Łyżwy rozmaitego systemu — piece żelazne Heyle, naczynia kuchenne oraz wszelkie artykuły, jakie wchodzą w zakres handlu żelaznego.

Dziękując za dotychczasowe względy, proszę P. T. o dalsze poparcie mej firmy.

Z poważaniem J. FIAŁKOWSKI

handel towarów żelaznych i skład nafty w Nowym Sączu — Rynek.

DROGUERYA i skład materiałów aptecznych J. KWICINSKIEGO M. Ph w Nowym Sączu sprzedaje spirytus do palenia litr po 48 hal.